Aleksandra Patkowskiego rozmowy z Matuśką

Aleksander Patkowski, bardzo związany z Sandomierzem, urodził się 4 marca 1890 roku w Ożarowie. Zginął w Oświęcimiu w roku 1942. Jego biografia jest na swój sposób symboliczna – w dojrzałość wkraczał wraz z wiosną wolności Polski, wpierw w Sandomierzu, gdzie w latach 1899-1904 był uczniem progimnazjum i w klasie IV uczestniczył w organizowanych przez kolegów tajnych ćwiczeniach wojskowych za miastem – w Górach Pieprzowych i w Piszczelach, z myślą o przygotowaniu do walki o niepodległość, a później, gdy mieszkał w Krakowie w Legionach Józefa Piłsudskiego. W Oświęcimiu zamordowano go, tak jak dwa totalitaryzmy zmiażdżyły Polskę. Na wiele lat dzieło Patkowskiego zostało zapomniane. Dziś, w zjednoczonej Europie, troszczymy się o zachowanie odrębności kultur narodowych, taki był też cel działań Patkowskiego, który odradzającej się po rozbiorach Polsce pragnął zapewnić silną pozycję ufundowaną na twórczych inicjatywach samorządów terytorialnych, aktywizacji społeczeństwa, na pracy nad rozwojem gospodarczym i intelektualnym. Jego idea regionalizmu, współgrająca z podobnymi koncepcjami w Europie Zachodniej (m.in. we Francji) uwzględniała szczególną sytuację państwa, które, by istnieć, musiało się wpierw zintegrować. W artykule „Idee przewodnie regionalizmu" napisał: „regionalizm ma budować zmysł organizacyjny, dar inicjatyw, (…) wykrzesać słowem energię narodową, umocnić ją wolą ciągłości i konsekwencji czynu"[1]. Droga do tych celów wiodła poprzez poznanie ziemi i ludzi. Regionalizm w II Rzeczypospolitej wysuwał więc hasło odrodzenia wartości kulturowych, wzmożenia poczucia przynależności terytorialnej, twórczego i aktywnego stosunku wobec otaczającej rzeczywistości. W świetle takich założeń trudno nie docenić ruchu krajoznawczego, którego Patkowski był gorącym propagatorem. Uważał on, że wychodząc od najbliższego, własnego środowiska, regionalizm krajoznawczy lepiej i wszechstronniej objąłby wiele dziedzin, m.in. działalność kulturotwórczą, związek człowieka z przyrodą i inne. Dlatego Patkowski tak bardzo zaangażował się w ożywienie działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Obie te idee: regionalizm i krajoznawstwo należało zaszczepiać młodzieży, stąd ich propagator zwracał się do nauczycieli, by przygotować ich do pracy dydaktyczno-wychowawczej mającej na celu kształtowanie postaw patriotycznych. Dla tych właśnie zadań powołał Patkowski w Sandomierzu Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego (1923 r.) Sam, jako nauczyciel sandomierskiego gimnazjum,

[1] Cyt. za: D. Koźmian, Poglądy społeczno-pedagogiczne Aleksandra Patkowskiego, Szczecin 1998, s. 54-55.

organizował i prowadził samorząd szkolny, spółdzielnię uczniowską „Jutrzenka”, kółka samokształceniowe, teatr, pomagał w redagowaniu pisma „Spójnia”. Wszystkie te inicjatywy były szkołą wychowania obywatelskiego.

Swą działalność przeniósł później do Warszawy, gdzie od 1928 r. podjął pracę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – najpierw w Wydziale Sprawozdawczym, potem jako radca.

Jak powiedziałam, nie zdołał w pełni zrealizować swych wielkich celów, ale wywarł wielki wpływ na swoich uczniów. Ten idealista i marzyciel, twardo jednak stąpający po ziemi, marzył o Polsce silnej siłą ducha i umysłu obywateli. Tych określeń używam w odniesieniu do skali jego zamierzeń. Dla ich realizacji nie szczędził zdrowia; często chorował, miał kłopoty ze wzrokiem. Pracował ponad siły – najpierw w Sandomierzu, gdzie – można by powiedzieć – w skali mikro podjął praktyczną realizację idei regionalizmu, a potem – w skali makro – jako wysoki urzędnik ministerialny. Dużo pisał, na początku były to opracowania historyczno-literackie, a później przede wszystkim artykuły dotyczące regionalizmu i krajoznawstwa. Pod koniec lat 20. zredagował „Pamiętnik Świętokrzyski”, który wydano w 1931 roku. Inspiracją do napisania książki był zachwyt dla „złotopszenicznej niziny Powiśla, na wskroś jedynego sandomierskiego płaskowyża, wśród którego Sandomierz piętrzy się wyniośle”[2]. (A. Patkowski napisał 11 artykułów). W latach 30. Patkowski pracował nad książką „Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie”, poświęcił ją pamięci Stefana Żeromskiego, który gorąco wspierał działania autora książki, ten zaś w „Postscriptum” napisał: „W sercu Polski skupia się wola narodu i państwa”[3]. Tym sercem jest tradycja, cała przeszłość własnej okolicy, rodzinnego miasta czy wsi – prywatnej ojczyzny.

Sandomierz był, zdaniem Patkowskiego, jednym z najpiękniejszych miast. Miał do niego stosunek emocjonalny być może i dlatego, że tutaj mieszkała jego matka, czyli, jak zwracał się do niej w korespondencji – Matusiek.

List jest formą komunikowania się ludzi, uświęconą długą tradycją. Jego początki sięgają bowiem starożytności, kiedy go opisano i ustalono pewien kanon formuł listowych. Jedną z definicji listu sformułował w XIX wieku Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza, który tak napisał: „List, właściwie mówiąc, jest rozmową pomiędzy oddalonymi od siebie osobami. Jest to mowa pisana zastępująca miejsce ustnej, do której nas zniewala przyjaźń, zaufanie,

[2] op. cit. s. 83.
[3] op. cit. s. 87

grzeczność albo inne jakie między osobami stosunki”[4]. Współcześnie epistolografia jest sztuką zanikającą w wyniku ekspansji innych form komunikacji – takich jak poczta elektroniczna czy krótka wiadomość tekstowa. Stąd lektura listów pisanych przed laty jest wielce frapująca, szczególnie jeśli mowę pisaną zainicjowało synowskie uczucie. Wśród dostępnej mi prywatnej korespondencji Aleksandra Patkowskiego znajduje się 35 kart oraz 38 listów kierowanych głównie do matki. Te datowane na czas od 1907 do 1914 roku, adresowane są do Jaśnie Wielmożnego Państwa Przyłęckich (matka Aleksandra, Helena, po śmierci męża Leona Patkowskiego w 1904 r., powtórnie wyszła za mąż za Stefana Przyłęckiego, rejenta sandomierskiego).

Nie ma pewności, że z zawieruchy historii ocalały wszystkie listy i karty. Te zachowane wskazują na stały kontakt syna z matką, a później z obojgiem rodzicami (Aleksander zwracał się do Przyłęckiego „Drogi Ojcze” – są dwie karty adresowane właśnie do niego), a ich treść jednoznacznie wskazuje, że była to wymiana korespondencji, czyli rozmowa. Ze wzruszeniem biorę do ręki pierwszą kartę pocztową z nadrukiem „odkrytoje pismo” – jest 1904 rok, zabór rosyjski, Aleksander, uczeń sandomierskiego progimnazjum pisze do Heleny Patkowskiej na warszawski adres i informuje o wykonaniu wszystkich jej poleceń, jakże prozaicznych – zakup herbaty, opakowanie i operfumowanie futer oraz złożenie ich do kufra. W nagłówku pisze: „Kochana Mamuś”, podpisuje zaś: „Oleś”. Te pierwsze listy i karty wypełniają treści dotyczące spraw codziennych, 14-letni wówczas Patkowski informuje oddaloną w przestrzeni matkę o tym, że jechał końmi do Ostrowca, że siostra Zola (Zofia) przemokła zupełnie, a on tylko trochę. Pisze też o dojrzałych już wiśniach i o tym, że zakupił sobie nowe kamasze (list do H. Patkowskiej z 15 kwietnia 1904 r.). Kiedy był już w Warszawie (od roku szkolnego 1904/1905 podjął naukę w gimnazjum), słał listy i karty do państwa Stefanostwa Przyłęckich i wszystkie opatrywał nagłówkami: „Drodzy Rodzice” lub „Moi kochani i drodzy”, podpisywał zaś: „Aleksander” lub skrótem „Al.”. W zakończeniu wielu listów i kart posługiwał się formułą: „Całuję rączki Babuni i Drogich Rodziców”, co było nie tylko zwrotem grzecznościowym i konwencjonalnym, lecz odpowiadało ówczesnemu obyczajowi – matkę i ojca dla okazania im szacunku całowano w rękę. Tą formułą kończy Patkowski wszystkie listy adresowane do matki. Zachowała się karta z Zakopanego, gdzie przebywał Oleś, a właściwie już wtedy Aleksander przed maturą. Informuje rodziców, że dużo je, że trochę mroźno i śnieg pada, ale dobry nastrój psuje mu polecenie dyrektora pensjonatu, by pacjent odpoczywał na świeżym powietrzu. Posłuszny syn

[4] Słownik literatury XIX wieku, s. 483.

informuje rodziców: „Werendować nie będę” (karta z 7.04.1908 r.).

Gdy odbywał studia na uniwersytecie we Lwowie (od 1908 do 1911 r. studiował filologię klasyczną i polonistykę) informował o tym, że ma bardzo dużo „roboty”, że dużo czasu poświęca wykładom i pracy w bibliotece, Lwów zaś latem (karta z 3 lipca 1909 r.) jest miejscem nieprzyjaznym – „w mieście kurz – wyjść gdzieś to wszędzie tak pełno ludzi, że czytać nie sposób”. Co innego zimą – ludzi mniej i „niezła sanna” (karta z 28 listopada 1909 r.). Ponadto złamał chyba jakieś przyrzeczenie, bo ogolił się i ostrzygł (list z 1908 r.). Pamięta też o Sandomierzu – zbliża się 100-lecie urodzin Juliusza Słowackiego i chce napisać szkic, „aby taka wielka rocznica nie przeszła bez echa w tym najpiękniejszym i przecież w sercu Polski znajdującym się grodzie, jakim jest Sandomierz” (list - jw.). Po tym, gdy podjął studia na UJ w Krakowie (1911 r. - filologia polska), w listach pisze o profesorach, których darzył szczególnym uznaniem, o profesorze Windakiewiczu i profesorze Dyboskim.

Szczególnie ten drugi imponował mu swą erudycją i elegancją w sposobie bycia. Coraz więcej czasu poświęca samodzielnej pracy badawczej - pisze do rodziców o rozprawie poświęconej Chestertonowi (rozdział tej książki przesłał rodzicom, o czym mówi karta z 27 czerwca 1914 r.). Z korespondencji wynika, że Patkowski nie był przeciętnym studentem, skoro wspomina o krytyku Feldmanie, który „daje do poznania, że mię wprowadza do literatury; staram się rozwiać jego samomniemanie, gdyż już przecie to i owo drukowało się w „Widnokręgach” (karta z 1 lipca 1914 r.). Z powyższego omówienia wyłania się obraz młodego człowieka, który bardzo odpowiedzialnie kształtuje swą osobowość, pracuje rzetelnie, ma poczucie własnej wartości. W późniejszych listach do matki będzie pisał o swych pracach społecznych i obowiązkach zawodowych. Mówi z wielką szczerością o przyczynach opuszczenia naszego miasta w 1923 roku: „z Sandomierza nie wyjeżdżałbym zgoła, gdybym mógł gdzieś pracować, ale nie ma gdzie, ani w gimnazjum z Żuł…, ani w seminarium (nauczycielskim) z Lew. i całą z małemi wyjątkami, nieciekawą atmosferą koleżeńską i śród młodzieży” (list z 12 sierpnia 1923 r.). Wyjeżdża do Warszawy z nadzieją, że jego inicjatywy spotkają się wreszcie z życzliwością, że spotka ludzi „doskonalszych i głębszych”, jednak listy z drugiej fazy okresu warszawskiego pozbawiają złudzeń: w Ministerstwie Oświecenia Publicznego także nie czuł się dobrze - nigdy nie potrafił upomnieć się o awans, pensję miał stosunkowo niską, pisał: „schodzę w szary kąt” (list z 27 października 1937 r.). Jest w tych słowach bardzo wiele goryczy i zawodu, co pogłębiały jeszcze nietakty, jakie wobec niego popełniono: w liście z 12 listopada 1935 r. informuje matkę, że uhonorowano go „Złotym Wawrzynem Akademickim” za zasługi dla dobra

literatury (m.in. z inicjatywy Zofii Nałkowskiej), lecz pisze: „jak wszystko w życiu kulturalnym w Warszawie zrobione to było jakoś niezgrabnie i niefortunnie, toteż złoty i srebrny wawrzyn akademicki nie cieszy się zbytnią popularnością”; w liście z 27 października 1937 cytuje swą reakcję na zaproszenie do Sandomierza na otwarcie Muzeum Diecezjalnego w Domu Długosza - otrzymał je w dniu uroczystości, 26 października o godzinie 11, a więc właściwie po jej zakończeniu. Byłby więc Patkowski, jak to ujął Norwid „sprzecznym ciałem”, które nie może ze względu na swą wielkość wtopić się w glinę? Lecz myliłby się ten, kto by sądził, że Pan Aleksander popadł w mizantropię i zgorzknienie. Z jego listów do matki wydobywamy wizerunek szczęśliwego męża; małżonka Zofia i Aleksander wtajemniczyli panią Helenę w swój sekretny kod: on żonę nazywał Niedźwiadkiem, a ona męża – Słonikiem; dodajmy młodzi państwo Patkowscy mieli jamnika o imieniu Smyk - list z 2 marca 1938. Pod wszystkim listami i kartami do matki widnieje podpis Leś. Wyjątkiem są dwa listy napisane po wybuchu wojny, sygnowane znakiem Lś. Odmienna jest również ich tonacja. Adresatami są wszyscy bliscy, w nagłówkach bowiem czytamy: Kochani Nasi (21 listopada 1939) i „Kochane nasze” (28 stycznia 1940), ten ostatni pochodzi sprzed niecałego roku przed aresztowaniem (12 stycznia 1941). W korespondencji pisanej nie tylko w imieniu własnym Patkowski mówi o trudnych warunkach bytowych, z niepokojem pyta o całą rodzinę

i pozdrawia, używając form zdrobniałych: „Halusieńkę (siostra) z Irką i Wojtkiem ściskamy gorąco” i dodaje: „Haneczka mówi: Babciu, Babciu - i całuje czule”. Haneczka to córka Zofii i Aleksandra, dziś Pani Profesor Hanna Patkowska, emerytowany pracownik naukowy Wydziału Matematycznego UW, która pracuje w Polskim Towarzystwie Matematycznym.

Główna adresatka omawianej korespondencji, Helena 1º voto Patkowska, 2º voto Przyłęcka jest nazywana w nagłówkach Ukochaną Matuchną, Mateńką, Matusią, Matusieńką, ale zwraca się również do niej Patkowski tak: Drogi Matuśku, Kochany Matuśku, Mój Matusieńku Kochany, Mój Matusieńku najdroższy, wreszcie Kochany Matek. Niecodzienne to miana, bowiem w formułach dominuje rodzaj męski, co należy uznać za prywatny kod nadawcy i odbiorcy. Szczególnie wzruszające są listy okolicznościowe, napisane na dzień imienin adresatki (2 marca) oraz na Święta Bożego Narodzenia. Zachowało się ich kilka. W tych świątecznych matka znajdowała np. słowa: „Łamię się z Tobą opłatkiem z życzeniami z głębi synowskiego serca - przełamania się trosk wszelkich, których teraz wszędzie pełno, a Ciebie tak uporczywie nie opuszczają” (20 grudnia 1935). W tych imieninowych życzenia synowskie miały np. taką postać: „Niech tak Losy rządzą i zrządzą, aby czasy co idą słały kwieciem drogę Twoją Matuchno, za ciernie” (28 lutego 1911) czy też: „Bardzo serdecznie

życzę Ci, najdroższy Matuśku jak największej pociechy z zięciów, (…) byś miał pociechę z synowej, bo to jest naprawdę bardzo dobry Niedźwiadek. Sam bądź zdrów, mocny i czerstwy. (…) No i przyjedź do Warszawy". (28 lutego 1925). Ten ostatni list ujawnia jeszcze jedną cechę Patkowskiego - poczucie humoru i dystans do siebie, co potwierdza inny z 24 marca 1928 r. Pisze w nim: „Ślipia mnie bolą - i zły byłem dzisiaj, bo urzędowy doktór dopiero za trzy dni przyjąć mię może, a ja czasu na chorowanie nie mam".

Prywatna korespondencja Patkowskiego z matką odsłania portret, którego nie odnajdziemy na płaskorzeźbie czy w książkach, portret człowieka subtelnego, obdarzonego wielką wrażliwością syna, który starał się najbliższej osobie doradzać i której umiał okazać uczucia. W jego listach, jak w życiu, splotły się dwie miłości – ta, którą obdarzał bliskich i ta do ojczyzny, także prywatnej, do Sandomierza.

Danuta Paszkowska